

Co o tym myślicie? Czy warto czynić świat piękniejszym?

Ponosimy osobistą odpowiedzialność za to, co w życiu robimy dla siebie, dla najbliższej rodziny, przyjaciół, znajomych, środowiska. Pragnę wyrazić wdzięczność naszemu koordynatorowi – dr Katarzynie Bartz-Dylewicz – i na ręce prezesa WIL dr. Krzysztofa Kordela złożyć podziękowania wszystkim członkom Prezydium WIL w Poznaniu za wsparcie w czynieniu otaczającego nas świata pięknym, radosnym, a więc pozytywnym.

Gorąco dziękuję wszystkim członkom Komisji Emerytów i Rencistów za to, że tak jednogłośnie poparli wniosek o dofinansowanie zakupu kilku sztalug dla naszego Koła Malujących Lekarzy przy WIL, zbierającego się we wtorki w izbie. Dziękuję wszystkim przychodzącym i uświetniającym nasze skromne klubowe wernisaże. Bardzo dużym wsparciem dla naszego koła jest udostępnienie nam na spotkania pomieszczeń na terenie izby, a w 2011 r. dofinansowanie wyjazdu na

plener ogólnopolski malujących lekarzy do Gołuchowa. Tak się składa, że członkowie koła to w większości emeryci i to starego portfela, którzy już nigdzie nie pracują i niejednokrotnie ledwo wiążą koniec z końcem. Najstarsi z nas mają już znacznie powyżej 80 lat, ale dzielnie przychodzą na każde spotkanie i na papierze czy blejtrami farbami lub kredkami „wymalowują” piękno swojej duszy. To wzruszające, gdy nagle biała przestrzeń zamienia się pod pędzlem w niewyobrażalnie kolorowy obraz jednej chwili rzeczywistości, utrwalonej może nawet na wieki! W większości jesteśmy wyłącznie amatorami – samoukami szlifującymi swój ukryty, malutki talent, zamieniającymi go w hobby. Każdy z nas ma już niemałą kolekcję swoich dzieł. Z wybranymi z naszej kolekcji obrazami byliśmy prężną grupą, bo drugą po warszawskiej (liczyliśmy wtedy 12 członków), na X Ogólnopolskiej Wystawie Malujących Lekarzy w Łodzi w ubiegłym roku w maju. Dech zapierało nam w piersi (również tym bez astmy i POChP),

kiedy przemierzaliśmy cztery pełne sale z piętrowo powieszonymi obrazami. To prawdziwe dzieła sztuki! Radości nie było końca. Oczywiście, wybieramy się i w tym roku, a udostępnienie nam służbowego samochodu WIL do zbiorowego przewiezienia kilkudziesięciu obrazów do Łodzi będzie dużym odciążeniem skromnych emerytur. Wysłanie wszystkich pocztą z zastrzeżeniem, że paczka jest wartościowa, byłoby bardzo kosztowne. Z tych obrazów będą dumne nasze dzieci i wnuki. W ten sposób damy przykład, jak czynić otoczenie wartościowszym, a świat bardziej kolorowym i uśmiechniętym! Inicjatywa pokazywania naszych prac na pierwszej stronie „Biuletynu WIL” jest tego najlepszym dowodem.

Proponuję na dalszych okładkach umieszczać prace naszych klubowiczów według kryterium wiekowego – przeżytych lat. Każde inne byłoby krzywdzące, bo to nasze malowanie nie ma być wyścigiem do mety, tylko wzrastaniem dla samego wzrastania, rozwoju



i wielkiej radości z tworzenia z wykrzesanego źdźbła talentu, dowartościowującym każdego. Dołączają do nas nowe osoby. Ostatnie dwa zajęcia odbyły się z „mistrzem”. Pani Lidia Kot zaczęła wprowadzać nas w tajniki trzymania pędzla, zagruntowywania kartonu pod obraz, kupowania, dobierania i mieszania właściwych farb naturalnych, czyli dobrych. To początek profesjonalizmu. Bruce Lipton w swym filmie „Nowa biologia” mówi, że to nie geny nas kontrolują, tylko my kontrolujemy geny i budujemy je dzięki swojemu postrzeganiu naszego środowiska i naszych systemów wartości. Tego dokonują 4 miliardy impulsów energii wysyła-



nych przez nasz organizm w postaci kwantów, jak również 4 miliardy kolejnych impulsów, np. fotonów i innych odbieranych przez nasze błony komórkowe i ich „antenki” na każdej komórce naszego ciała. Dowód jest prosty: to tysiące czy biliony już wykonanych badań elektrokardiograficznych, elektroencefalograficznych, tomografii komputerowej czy rezonansu magnetycznego, czyli zapisów falowych. To przeogromna liczba zjawisk fizycznych na bazie związków chemicznych. Jesteśmy twórcami, gdy patrzymy na świat pozytywnie, a innym razem, gdy spoglądamy nań negatywnie, ofiarą swoich przekonań



i swojej samotności. Cieszymy się ze spotkań klubowiczów, w ten sposób bowiem wydzielają się endorfiny, które poprawiają pracę mózgu oraz koncentrację uwagi, a także zapobiegają chorobom degeneracyjnym i szybkiemu starzeniu się.

Proponuję chętnym czy krytykującym przyjść i chociaż w roli obserwatora uczestniczyć w naszych zajęciach. I wtedy dopiero ocenić, czy warto wspierać takie inicjatywy. A więc co o tym myślicie? Czy warto czynić świat piękniejszym?

ELŻBIETA DĄBROWSKA
MALUJĄCY, PISZĄCY (I MYŚLĄCY POZYTYWNE) PEDIATRA